LUBELSKI kurier junior

Patataj

Zespół Szkół z Oddziałami Integracyjnymi - Publiczne Gimnazjum nr 4
ul. Sidorska 30
21-500, Biała Podlaska

Numer 8 11/13

WWW.JUNIORMEDIA.PL

ORGANIZATOR PROJEKTU GRUPA WYDAWNICZA polskapresse

PARTNER Fundacja Orange

W tym numerze między innymi:

- **wspomnienia niezwykłej uczennicy;**
- **gimnazjada w obiektywie;**
- **po co się jedzie do Lednicy?;**
- **ale muza, czyli czego słuchamy;**
- **oko w oko z pierwszakiem;**
- **Patataj się śmieje;**
- **fotokonkurs.**

Występ IE **B. Prokop**

Gimnazjada 2013 czyli taneczny szoł i sportowy szał pierwszaków

w obiektywie:

Występ kl. 1A **p. B. Prokop**

Szkoła, okupacja i … uśmiech

Pani Felicja Żuk – w 1933 r. zaczęła naukę w Szkole Podstawowej nr 5. Słuchamy jej wspomnień z czasów okupacji, z lat komunizmu i … uczymy się uśmiechać do ludzi.

Jaka była szkoła „piątka" 80 lat temu?

Mieściła się przy ul. Sportowej w jednym budynku z „trójką". Chodziło się po ropowanej podłodze, nie było sali gimnastycznej, a ubikacja była na zewnątrz. Uczyliśmy się z dwóch książek: elementarza i podręcznika do rachunków. Pisałam atramentem czerpanym z kałamarza umieszczonego w specjalnym otworze, w pulpicie ławki. Ubrani byliśmy wszyscy w szkolne fartuszki, a latem wielu z nas przychodziło do szkoły boso, bo była bieda…

A Pani rówieśnicy z klasy?

Pochodziliśmy przeważnie z biednych rodzin, nikt się specjalnie nie wyróżniał, ubieraliśmy się skromnie. W mojej klasie było kilkoro Żydów, przyjaźniłam się z dziewczynką żydowskiego pochodzenia. W czasie wojny zabrano jej rodzinę do getta, na ul. Moniuszki, nie wiem, co się z nią stało… Musieliśmy się uczyć, bywało, ze lepsi uczniowie pomagali w nauce słabszym. Czasem przygotowywaliśmy występy dla rodziców. Nie jeździliśmy na wycieczki, bo nikogo nie było na nie stać.

Jak wspomina Pani swoich nauczycieli? Czy byli surowi? Uczniowie ich szanowali?

Szanowaliśmy ich, byli dla nas autorytetem. Księdza całowało się przecież w rękę… Dyrektor Furman, chociaż był surowy, zawsze troszczył się o uczniów.
Dyscyplina na lekcjach była czymś normalnym. Jeśli ktoś przeszkadzał na lekcji – był karany … kozą, tzn. musiał zostać kilka godzin po lekcjach zamknięty **c.d. str. 2**

P. Felicja i my **K. W.**

P. Felicja Żuk z p. dyrektorem **p.M.Parafiński**

Występ kl. 1 C **p. B. Prokop**

Miłość, Pokój i Wzajemny Szacunek...

Na pewno wielu z Was zna GrubSona. Wiecie, że to znany polski raper, a jego najbardziej rozpoznawalnym utworem jest „Na szczycie". Czy to jednak wszystko, co można o nim powiedzieć?

Naprawdę nazywa się Tomasz Iwańca, urodził się 28 stycznia 1986 roku. Pochodzi z Rybnika na Śląsku, śpiewa o swoim rodzinnym mieście w licznych piosenkach. Swoją przygodę z rapem zaczął na przełomie lat 90, co zawdzięcza swojemu starszemu bratu znanemu jako ,,Hudy". Na efekty musiał jednak długo poczekać-jego pierwsza oficjalna płyta zatytułowana ,,O.R.S." ukazała się dopiero w 2009 roku. Obecnie razem z BRK, Metrowym, Jotem i Bu tworzą 3odę Kru.Muzyka Grubsona posiada jedną najważniejszą cechę- jest przede wszystkim szczera. Piosenki z łatwością wpadają każdemu w ucho. Chce on pokazać, że najważniejsze w życiu są Miłość, Pokój i Wzajemny Szacunek. To niesamowite, jak bardzo człowiek może tak precyzyjnie wyrażać swoje przekonania o świecie. Jestem pewna, że żaden raper nigdy nie dorówna Tomkowi w tak wrażliwym usposobieniu. Zależy mu na tym, żebyśmy pamiętali, że ani pieniądze, ani żadne inne bogactwa nie zastąpią nam tego, co najcenniejsze - uczucia. Jego piosenki mogą dać do myślenia (np. ,,Złap za"), doprowadzić do łez(,,Właściwy kurs") czy też dać upust uczuciom(,,KochAna"). Nie wyobrażam sobie życia bez jego muzyki. Rap bez Grubsona byłby bardzo nudny. Mam nadzieję, że jeszcze przez długi czas będziemy mogli słuchać tego niezwykłego artysty.

Natalia Górska

Grubson ...

Patataj się śmieje

Patataj się śmieje, czyli autentyki z zeszytów:

- Syn marnotrawny jest ubrany w podartą szatę oraz rozwalone sandały.
- Jedna noga syna jest odkryta, ponieważ okazuje ona w ten sposób szacunek dla ojca.
- Mam podzielone zdanie na temat tej sztuki.
- Antykleja - kobieta, która nie kleiła.
- Odyseusz miał syna, żonę, ojca, miał też bujną czuprynę.
- W filmie nie pada ani jedno słowo, ale postacie są bardzo wymowne.
- Zosia z II cz. *Dziadów* odtrącała miłość chłopaków i wykorzystywała ich. Za za karę musiała latać z wiatrem.

Red.

c. d. wywiadu ze str. 1.

w klasie. Zdarzało się, że trzeba było za karę klęczeć przy wszystkich w sali, a to był straszny wstyd.

Czy wtedy inaczej wychowywało się dzieci? Rodzice spędzali z Panią dużo czasu?

Od dziecka pomagałam rodzicom (było nas siedmioro)opiekować się młodszym rodzeństwem, dlatego jestem z nim bardzo zżyta do dziś. Choć rodzice byli zwykłymi, ciężko pracującymi ludźmi, dobrze nas wychowali. Pamiętam taką sytuację (śmiech), kiedy mama z rózgą przybiegła na Plac Wolności, żeby zabrać mnie i siostrę do domu, bo dzieci nie mogły przebywać na ulicy po godzinie 20. A myśmy chciały tylko popatrzeć, jak defiluje rosyjskie wojsko…

To już było pewnie po wyzwoleniu, a czy pamięta Pani dzień wybuchu wojny?

Miałam wtedy 13 lat, ale pamiętam bardzo dobrze. Była piękna, słoneczna pogoda. Dorośli nie przeczuwali niczego, zresztą nie czytało się często gazet (wielu ludzi nie umiało czytać), nie rozmawiało się o polityce. Rano ok. 3.00 nadleciały niemieckie samoloty i zbombardowały teren blisko naszego domu na Podłącznej. Pamiętam ten straszny huk… Do szkoły nikt już nie poszedł, a potem zajęli ją Niemcy.

I zaczęła się okupacja…

Tak. Niemcy już na początku zniszczyli całą naszą ulicę, wszystko się paliło. Kiedy spłonął nasz dom, zamieszkaliśmy u sąsiadów. Nie było łóżka, żadnych naczyń, ale inni nam pomagali. W nocy często wstawaliśmy, żeby uciekać przed nalotami do schronu. Wojna przerwała mi naukę, dokończyłam tylko siódmą klasę w budynku przy ul. Szkolnej, dopiero po wyzwoleniu poszłam do szkoły średniej – w Technikum Handlowym uczniami byli 18 – letni i 20- letni ludzie!

Jak spędzało się wolny czas wtedy, gdy nie było takich rozrywek?

Ja dużo czytałam, nawet nocami. Kiedy byłam starsza, chodziliśmy na przystań do „małpiego gaju", pływać kajakami po Krznie. Czasem chodziło się na zabawy taneczne – sukienkę musiałam pożyczyć, bo miałam tylko jedną, bardzo zniszczoną… A na telewizję chodziłam do kuzynki, bo własnego telewizora nie miałam bardzo długo, ale to już było w latach 70.

Jest Pani pełna optymizmu. Jak Pani to robi?

Nie narzekam, bo po co? Wiele razy pomagali mi inni ludzie, to jest ważne. Myślę, że trzeba żyć tak, żeby nie wstydzić się cofnąć w przeszłość.

Rozmawiały: Kasia Adamiuk i Dominika Dorosz

Ludzie listy piszą...

Droga Redakcjo!

Tyle się mówi w szkole o stosownym stroju, a tymczasem noszone przez naszych znajomych ubrania SSG po prostu promują narkotyki. Niektórzy noszą takie bluzy, myśląc, że dzięki temu będą fajniejsi. Ktoś powie, że to tylko moda. Czyżby? Bluzy SSG (znaczenie skrótu to po prostu *historia dymu*) pewnie nie przypadkiem odwołują się do takiej a nie innej grafiki. Czy naprawdę jest nam wszystko jedno, co na siebie nakładamy? Sportowcom też? Ciekawi jesteśmy, co sądzicie o tej sprawie?

Dwóch oburzonych

Lednica... i wszystko staje się niezwykłe

Długa podróż, tłumy ludzi, nieprzespana noc, gardło opuchnięte od śpiewania – to nic, w porównaniu z emocjami i siłą, jaką daje Lednica. Pojedziesz raz i będziesz ciągle wracał.

Lednica to jezioro w Wielkopolsce, nad którym od 6 lat odbywają się spotkania młodzieży, zainicjowane przez ojca Jana Górę, duszpasterza młodzieży, założyciela ośrodka w Jamnej, dominikanina. Do Lednicy w czerwcu zjeżdżają tysiące młodych ludzi z całej Polski, aby się poznać, pośpiewać, pomodlić, potańczyć i przeżyć takie emocje, że czerpie się potem z nich siłę przez cały rok. Jak to się dzieje? Jeśli 80 tysięcy ludzi(!) trzyma się za ręce, śpiewa o miłości, tańczy, to wrażenia są niesamowite.

Ważnym elementem spotkania jest przejście przez ogromną Bramę w kształcie ryby, zwaną Bramą Trzeciego Tysiąclecia. Dzieje się to o północy, kiedy ciemności rozświetlają płonące pochodnie. Wszyscy czują się zjednoczeni, szczęśliwi. Dojście do Bramy symbolizuje drogę do Chrystusa.

Specjalnie na te spotkania komponowane są piosenki, które śpiewa się razem. W wieczornym spotkaniu na Apelu Młodych w tym roku brał udział Prezydent RP Bronisław Komorowski.

Uczestnicząc w spotkaniach lednickich, na nowo odkrywamy siebie, otwieramy się na drugiego człowieka, stajemy się bardziej wrażliwi na dobro i miłość, a więc to, co naprawdę ważne w życiu. I jeśli ktoś myśli, że Lednica jest dla nudziarzy, zagorzałych chrześcijan – będzie się śmiał z samego siebie, bo jest w błędzie. Aby powiedzieć coś o Lednicy, trzeba tam pojechać , zobaczyć, przeżyć i opisać, tylko… czy da się to zrobić zwykłymi słowami?

Karolina Tymoszuk

Brama-Ryba **Prywatne**

HOPy otrzymują w tym numerze:

- nowy parking;
- remont hali;
- klasa I e za *Jezioro łabędzie* na gimnazjadzie;
- Ola Sieńczyk z kl. Ic za najlepszy portret Marszałka;
- Karol Sobol z IIIb i Szymon Kurowski z Ia za zwycięstwo w konkursach historycznych o Patronie naszej szkoły;
- Ola Tellos z IIe za prezentację multimedialną o Józefie Piłsudskim;
- Michał Pyrka z IIIe za awans do II etapu olimpiady z chemii i matematyki.

BĘCe przyznaliśmy:

- trzęsącym się ławkom, z poprzyklejanymi do nich gumami;
- niedziałającym zegarom w salach;
- koncertowi zespołu Limbos;
- hałaśliwemu wesołemu miasteczku pod szkołą (uff, już sobie pojechało);
- klasie I d za niemoc twórczą na gimnazjadzie;
- łazience chłopców na 2. piętrze

Biznes się (nie) kręci

Dwa razy do roku, na ulicy Sidorskiej, tuż obok naszej szkoły rozstawia się wesołe miasteczko. Przybywają karuzelki z konikami, zabytkowe łabędzie z obłażącą emalią, groźny młot i inne. W końcu ma być wesoło. Ma być też hucznie i głośno. Czy aby na pewno wszystkim podoba się ten biznes?

Gdy gości wesołe miasteczko, największą radość mają dzieci. Dorośli z pewnością nie, bo szykuje im się nowy wydatek. Są również inni "uradowani" z powodu ,,wesołego". Jesteśmy nimi my, uczniowie ,,piątki" oraz PG. Lekcje płyną wartko w rytm skocznej muzyki, podrygujemy raźno w ławkach, sprawdziany piszą się aż miło! Nauczyciele wychodzą z siebie: jeszcze nigdy nie mówili tak głośno, a niektórzy nawet powtarzają po kilka razy to samo...

Mieszkańcy pobliskich bloków też się cieszą. Pan Kowalski idzie jutro na 5:00 do pracy, jest troszkę niewyspany, ale co tam! (Módlmy się, żeby to nie był chirurg, który będzie nas operował). Starsi ludzie przeżywają dzięki miasteczku drugą młodość, muszą tylko później kłaść się spać, bo muzyka z karuzeli do kołysanki niepodobna.

Wesołemu miasteczku chyba brak wyobraźni. A i biznes się nie kręci, podobnie jak karuzela.

Natalia Górska

Historia miasta zamienionego w jezioro (recenzja)

Film animowany Kamila Polaka pt. *„Świteź"* powstał na podstawie ballady Adama Mickiewicza. Trwa tylko 20 minut, ale produkcja zajęła twórcom aż 6 lat! I wbrew pozorom ta niecodzienna animacja nie jest przeznaczona dla dzieci...

Opowiada ona historię młodego podróżnika, doświadczającego niezwykłych wydarzeń. Zatrzymany przez nagłą burzę w lesie wpada do tajemniczego jeziora, po czym trafia do atakowanego litewskiego miasta Świteź. Obserwuje obronę miasta podczas najazdu Rusi, w której uczestniczą same kobiety i dzieci, pozostawione przez mężczyzn, gdyż ci wyruszyli na wojnę. W krytycznym momencie wbiegają one do kościoła i modlą się o cud. Wysłuchano ich prośby. Miasto zatapiają fale... Nasz bohater, wyłowiony z jeziora przez mieszkańców pobliskiej wioski,widzi, że Bóg wysłuchał modlitw: miasto zniknęło, a na powierzchni jeziora unosi się mnóstwo kwiatów białych lilii...

Film jest niepowtarzalny. Postacie w ogóle nie prowadzą dialogów, ich twarze są tajemnicze, przypominają oblicza świętych z ikon. Dzięki temu reżyser buduje nastrój, który wzmocniony jeszcze muzyką i efektami dźwiękowymi trzyma w napięciu. Animacja jest świetna, Warte uwagi jest to, że o namalowanie części scenerii poproszono profesjonalnych malarzy, których dzieła zostały następnie komputerowo przetworzone przy użyciu specjalnego programu.

Polecam.

Alicja Andrusiuk

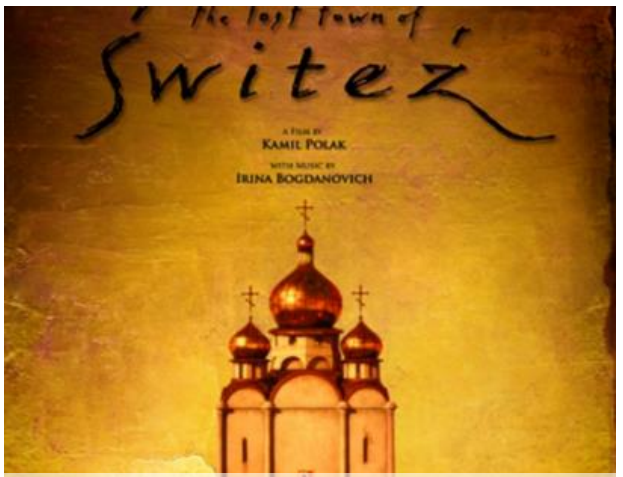

Świteź **...**

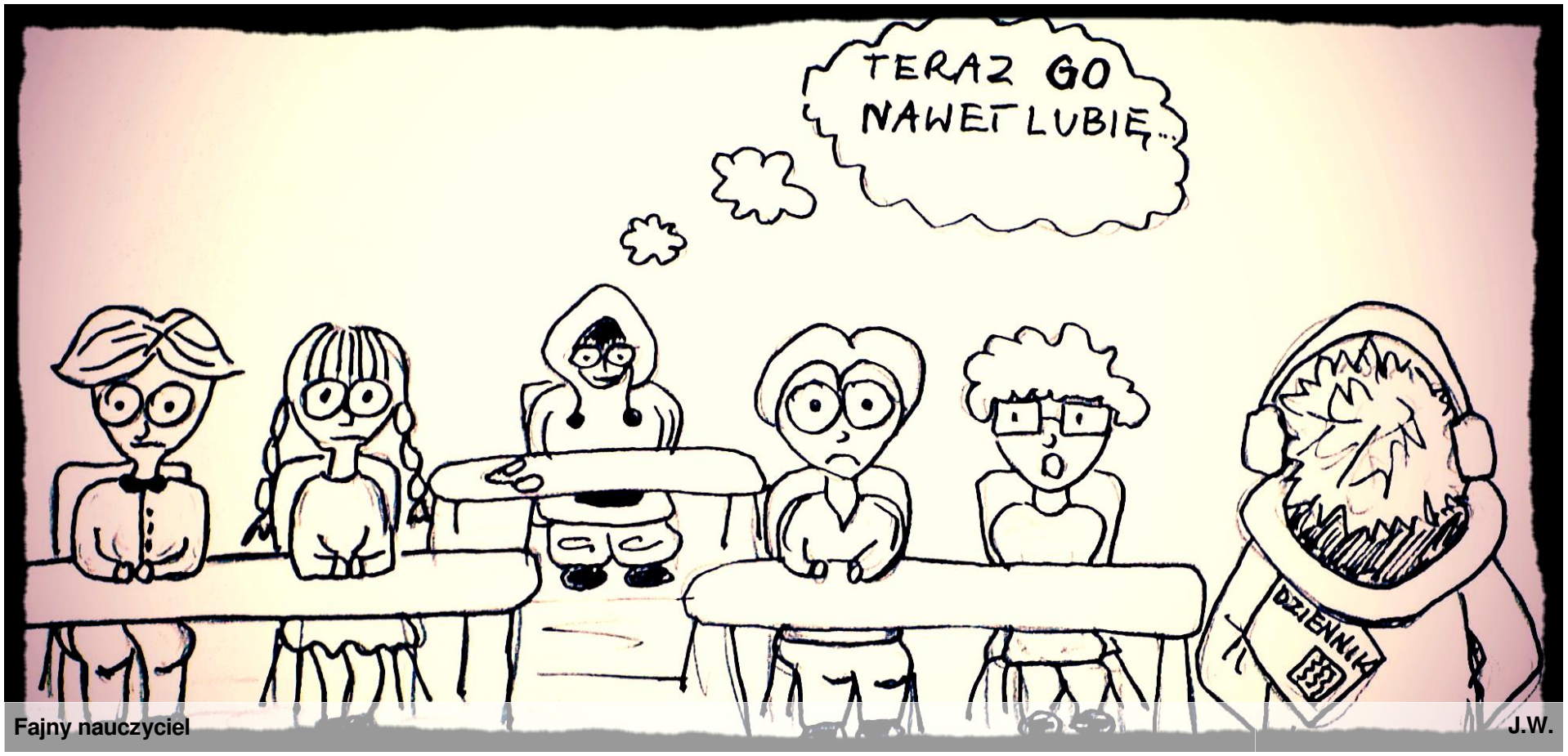

Fajny nauczyciel J.W.

Fotokonkurs: Rozpoznaj nauczyciela ze zdjęcia. Zgłoś się szybko do niego po pączka!

Fotokonkurs foto

Na językach, czyli jak mówimy...

*Ale **masz kaloryfer***, pochwaliłem Michała, lecz on ***miał*** akurat ***focha***, więc się nie ucieszył. ***Wbijam więc do ziomka***, żeby ***przybastował*** z tym obrażaniem. On zaś, jakby nigdy nic, woła od progu, że ***skumał to zadanie*** i rozwiązał je na historii, bo ***była zamuła***, więc i tak nie miał co robić.

Red.

P. S. A wy coś z tego *kumacie*?

Oko w oko z pierwszakiem

Jest 12:25, duża przerwa, korytarz, II piętro. Czekam z koleżanką pod salą na następną lekcję. Na parapecie wyleguje się piątka pierwszoklasistów. Skąd wiem, że to pierwszaki? To proste: wykrzykują, boksują się, szarpią popychają… Nieśmiało proszę jednego z nich (drobne ciałko, czarne włoski zaczesane na bok), żeby uspokoił swoich kolegów. Chłopiec posłuchał: ryk się jeszcze bardziej wzmógł, bójka przeniosła się z parapetu na podłogę, dołączyło jeszcze kilku nowych bokserów. Przyszła mi do głowy wtedy jedna myśl: każdy z nas przecież był albo kiedyś będzie pierwszakiem, ale czy musimy to udowadniać? Chyba naturalne jest, że w nowej szkole, nowym otoczeniu możemy się czuć niepewnie - po prostu dlatego, że niczego jeszcze nie znamy. Co by było, gdyby odwiedził nas nieznajomy, który wchodzi do naszego mieszkania w zabłoconych butach, wyrzuca na nasz dywan śmieci z kieszeni i od progu domaga się gorącego schabowego?
Mój kochany drobniutki kolego i Wy, drodzy koledzy z parapetu (i z wszystkich innych parapetów), bądźcie mile widzianymi gośćmi w naszej szkole. Red.

KOCHANI CZYTELNICY !
Jeśli chcecie napisać do gazetki, poruszyć jakiś problem, skomentować artykuł z tego numeru, coś narysować? Czekamy! Przekazujcie Wasze listy do Patataja przez wychowawców.

Stopka redakcyjna:
Opiekun redakcji: Katarzyna Wróblewska
Zastępca red. naczelnego: Natalia Górska
Autorzy tekstów: Natalia Górska, Katarzyna Adamiuk, Dominika Dorosz, Magda Sznajder.